

6. Miłuj bliźniego jak siebie samego

1. CELE LEKCJI – WYMAGANIA OGÓLNE

- wprowadzenie do właściwego rozumienia miłości bliźniego i siebie samego;
- interpretowanie egzystencjalne miłości do siebie i innych.

2. TREŚCI NAUCZANIA – WYMAGANIA SZCZEGÓŁOWE

uczeń:

- swoimi słowami argumentuje potrzebę miłości własnej, samoakceptacji;
- wskazuje po lekcji sposób radzenia sobie ze swoimi kompleksami;
- charakteryzuje Boże spojrzenie na człowieka;
- swoimi słowami opisuje różne rodzaje miłości;
- samodzielnie interpretuje drugie przykazanie miłości bliźniego.

3. POJĘCIA, POSTACI

- miłość bliźniego,
- egoizm,
- altruizm,
- agape,
- philia,
- storge,
- eros,
- św. Brat Albert.

4. WARTOŚCI

- właściwie pojęta miłość własna i miłość bliźniego,
- kształtowanie właściwej postawy miłości wobec siebie i innych.

5. SCHEMAT LEKCJI

- moje wady i zalety,
- odmiany miłości,
- dojrzała miłość do siebie i bliźnich.

6. **PROPOZYCJA REALIZACJI****Wprowadzenie**

Metoda – autorefleksja. Nauczyciel rozdaje uczniom po dwie małe kartki, czerwoną i zieloną. Następnie poleca im, aby na kartce zielonej napisali pięć swoich zalet, cech pozytywnych. Z drugiej strony zielonej kartki mogą też wypisać pozytywne cechy swojego przyjaciela/przyjaciółki. Na czerwonej kartce zapisują pięć swoich wad/niepożądanych cech.

Nauczyciel zadaje pytania:

- Co łatwiej było wam napisać – zalety czy wady?
- Dlaczego tak było?
- Co sprawia, że łatwiej jest chwalić innych niż siebie?
- Które przykazanie wiąże się z tymi zagadnieniami?

Podsumowanie: łatwiej jest znaleźć w sobie wady niż zalety. Zwykle również łatwiej dostrzec dobre cechy drugiego człowieka niż swoje. Na nasze postrzeganie mają wpływ nasze kompleksy i stosunek do siebie samego. Ucząc się wcielać w życie przykazanie miłości bliźniego, kształtujemy właściwy stosunek i postawę miłości wobec siebie.

Rozwinięcie tematu

Metoda – burza mózgów. Nauczyciel zadaje pytanie: jakie znacie rodzaje/odmiany miłości?

Odpowiedzi są zapisywane na tablicy.

Podsumowanie: polskie słowo „miłość” odnosi się do wielu rzeczywistości. W innych językach pojęcie to jest bardziej zróżnicowane.

Metoda – praca z tekstem. Nauczyciel prosi o odczytanie tekstu z działu „Prze-czytaj” (zob. podręcznik) o różnych rodzajach miłości wymienianych przez C.S. Lewisa. Następnie wypisuje na tablicy poszczególne jej nazwy/wiesza plansze z zapisanymi greckimi określeniami miłości (załącznik 1) i dzieli uczniów na osiem grup. W grupie powinno być od dwóch do czterech osób; każdej z grup nauczyciel przydziela jedno określenie miłości.

Następnie zadaje pytanie dla czterech grup: w jaki sposób w danym rodzaju miłości może przejawiać się egoizm?

Potem zadaje pytania dla kolejnych czterech grup:

- W jaki sposób w danym rodzaju miłości może się przejawiać altruizm, tzn. poszukiwanie dobra dla drugiej osoby?
- Co na temat miłości mówi Biblia? (Przykazanie miłości Boga i bliźniego, *Hymn o Miłości*).

Podsumowanie: dojrzała miłość potrafi wznosić się ponad własny egoizm i próżność. W przykazaniu miłości chodzi o właściwe praktykowanie miłości własnej i miłości bliźniego.

Metoda – synektyka. Nauczyciel dzieli klasę na pół, a uczniowie dobierają się w pary. Uczniowie w parach formułują porównanie:

- pierwsza połowa grup: Dojrzała miłość bliźniego jest jak...
- druga połowa grup: Dojrzała miłość siebie samego jest jak...

Następnie w jednej kolumnie wypisują cechy/rzeczy/pojęcia, do których porównali miłość. W drugiej kolumnie, opierając się na swoich przemyśleniach i tekstach z podręcznika dotyczących miłości bliźniego i miłości siebie samego oraz odnosząc się do poprzednich zapisów, formułują cechy dojrzałej miłości. Przedstawiciele grup-par prezentują wyniki pracy.

Zakończenie

Właściwe rozumienie i wypełnianie przykazania miłości bliźniego uwarunkowane jest dojrzałym przeżywaniem miłości siebie samego. Nieraz trudno jest kochać „bliźniego, jak siebie samego”, jeśli brakuje tego drugiego rodzaju miłości. Przykłady realizacji miłości bliźniego i pięknego człowieczeństwa daje nam wielu świętych, np. św. Brat Albert Chmielowski. Pokazuje on, że właściwe rozeznanie własnego powołania, z uwzględnieniem akceptacji również swoich słabości, staje się ważnym elementem drogi do osobistego szczęścia.

Notatka

Tekst „Zakończenia”.

Korelacja z edukacją szkolną:

- wiedza o kulturze – obraz miłości w mediach, Adam Chmielowski – malarz, mnich, żebrak, cudotwórca,
- język polski – dramat *Brat naszego Boga*.

7. INNE MOŻLIWOŚCI REALIZACJI

Nauczyciel może poprosić uczniów o przeczytanie z podręcznika „Listy, opinie” i zaprosić do dyskusji na temat: jakie należy spełnić warunki, aby w miłości „żyć długo i szczęśliwie”?

8. ALTERNATYWNE TEKSTY DO WYKORZYSTANIA

Na pytanie, jakie jest pierwsze przykazanie, Jezus odpowiada: „Pierwsze jest: Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jest jeden. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą. Drugie jest to: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Nie ma innego przykazania większego od tych” (Mk 12, 29-31). Święty Paweł Apostoł przypomina o tym: „Kto (...) miłuje bliźniego, wypełnił Prawo. Albowiem przykazania: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj, i wszystkie inne – streszczają się w tym nakazie: Miłuj bliźniego swego jak siebie samego! Miłość nie wyrządza zła bliźniemu. Przeto miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa” (Rz 13, 8-10).

KKK 2196

Szanuj bliźniego jak siebie samego!!!

Na świecie brakuje nam tolerancji oraz szacunku do drugiego człowieka. Własna postawa, styl życia i charakter „mówią głośniej”, niż słowa, które wypowiadamy. W dzisiejszym świecie nie liczy się to, co mamy w środku, czyli uczucia, tylko to, jak się ubieramy czy jakiej muzyki słuchamy. Najczęściej chcemy się podporządkować, upodobnić do jakiejś grupy społecznej, zapominając o tym, że każdy człowiek jest inny, ma swój styl życia (bycia). Czasami boimy się wypowiadać własne zdanie, gdyż wydaje nam się, że będzie wyśmiane przez grupę, do której należymy. Grupy narkomanów, złodziei to inny świat, nazywany patologią społeczną, świat, od którego się bardzo często odwracamy lub na który patrzymy z pogardą, uważając się za kogoś lepszego. Czuwa nad nimi tylko jedna osoba – Bóg, niestety, oni o tym nie wiedzą. Każdy człowiek potrzebuje poczucia akceptacji, miłości i bezpieczeństwa oraz tolerancji innych wobec siebie. Podstaw tolerancji wobec otoczenia uczymy się w domu. Np. jeśli dorośli straszą dzieci: „Jak będziesz niegrzeczny, to zabiorą cię Cyganie”, uczą je w ten sposób, aby być nietolerancyjnym w stosunku do tej grupy społecznej, bo to ktoś zły. Wydaje mi się, że jeżeli człowiek potrafi być tolerancyjny wobec innych, to sam się dowartościowuje. Nietolerancję spotykamy w dzisiejszych czasach na każdym kroku (i jest jej coraz więcej), np. niewłaściwe zachowania w stosunku do osób chorych na AIDS, bezdomnych, do ludzi innych wyznań itp. (...) Dlaczego jesteśmy nietolerancyjni w stosunku do tych osób??? Odpowiedzi są różne: strach, że możemy się zarazić jakąś chorobą, on wygląda inaczej niż ja, jego poglądy są inne aniżeli moje, słucha innej muzyki, inaczej się ubiera itp. Jest wiele powodów, a gdy im się lepiej przyjrzymy, to okaże się, że są często błahe i śmieszne. Moim zdaniem zbyt często

oceniamy ludzi na „pierwszy rzut oka”. Może gdybyśmy przestali patrzeć na wygląd zewnętrzny człowieka, a zaczęli oceniać jego wnętrze, osobowość, byłoby zupełnie inaczej. Każdy z nas na początku swojego życia „wyruszył” po tolerancję, miłość, ciepło, uznanie, akceptację wśród innych ludzi. Zdarza się jednak, że zamiast tego spotykamy coś przeciwnego i z tego powodu nasze osobowości doznają „urazu”. Czasami odczuwamy to, czego inni nie czują.

Często zachowujemy się jak osoby niewrażliwe, nietolerancyjne. Zostaliśmy tak bardzo zranieni, że zamiast stać się wrażliwi w stosunku do innych, staramy się ukryć swoje uczucia, przez co stajemy się „szorstcy” dla innych i trudni we współżyciu. Szczególnie w wieku dorastania i młodzieńczych buntów człowiek pragnie uznania i akceptacji w gronie koleżeńskim. Czasami robimy coś, czego sami nigdy byśmy nie zrobili (palimy papierosy, pijemy alkohol, bierzemy narkotyki), poddajemy się presji grupy, aby nas zaakceptowała, byśmy mogli przynależeć do niej. Rodzice i pozostałe osoby dorosłe w tym okresie schodzą na drugi plan. Autorytetem dla młodego człowieka jest jego grupa rówieśnicza. A powinniśmy bez względu na wszystko szanować się, tolerować takimi, jakimi jesteśmy, gdyż bez tego świat zginie!!! (...) Szkoda, że na świecie panuje znieczulica. Moim marzeniem jest doczekać czasów, kiedy ludzie będą sobie nawzajem pomagać, okazywać szacunek, miłość, zainteresowanie na co dzień, bezinteresownie, a nie tylko od czasu do czasu. (...)

Olguska

Źródło: <http://www.opowiadania.pl/main.php?id=showitem&item=4586> (dostęp: 30.05.2014).

POKOCHAĆ SAMEGO SIEBIE MIŁOŚCIĄ CHRYSYTA

Czy należy kochać samego siebie?

W świetle przykazania miłości bliźniego na tak postawione pytanie odpowiedź jest oczywista: ależ tak! Przecież każdy z nas jest bliźnim także dla samego siebie. I to najbliższym ze wszystkich bliskich, czyli „bliźnich”! Ukształtowanie dojrzałej postawy wobec samego siebie okazuje się jednak jednym z najtrudniejszych zadań, które stoją przed każdym człowiekiem, począwszy od pierwszych chwil jego życia. Łatwo tu o poważne nieporozumienia i błędy. Niektórzy sądzą, że miłość do samego siebie jest człowiekowi wrodzona i w związku z tym nie wymaga żadnego wysiłku. Inni z kolei uważają, że każdy człowiek ma wrodzoną skłonność do egoizmu, której trzeba się przeciwstawiać. Należy zatem uwrażliwić chrześcijan jedynie na miłość wobec Boga i bliźniego, a nie na miłość wobec samego siebie.

Obie te skrajne postawy są błędne. W rzeczywistości bowiem nie jest prawdą, że każdy człowiek potrafi kochać samego siebie w sposób spontaniczny i bez wysiłku. Przeciwnie, zajęcie dojrzałej postawy wobec samego siebie wymaga wyjątkowo dużego wysiłku i wewnętrznej dyscypliny. Nie jest też prawdą, że ze względu na skłonności egoistyczne lepiej nie uwrażliwiać ludzi na kwestię miłości wobec samych siebie. Jednym bowiem ze skutecznych sposobów na to, by pokonać egoizm, jest uczenie się dojrzałej miłości wobec samego siebie. Także w tej dziedzinie zło zwycięża się dobrem (por. Rz 13, 8-10).

Objęcie samego siebie dojrzałą miłością jest warunkiem odpowiedzialnego życia. W przeciwnym wypadku życie człowieka staje się ciągiem krzywd wyrządzonych samemu sobie oraz niekończącym się pasmem cierpienia. Nie ma tu miejsca na teren neutralny. Jeśli w danym człowieku nie dominuje postawa przyjaźni wobec samego siebie, to zaczyna się w nim kształtować postawa wrogości wobec siebie. A gdy dominuje wrogość, to człowiek postępuje w sposób destrukcyjny: zniechęca samego siebie lub wręcz niszczy siebie negatywnymi sposobami myślenia, przeżywania i postępowania aż do stanów samobójczych włącznie.

Co nam utrudnia przyjęcie siebie z miłością?

Przypatrzmy się teraz tym powodom, które najbardziej utrudniają dojrzałe pokochanie samego siebie. Pierwszym z nich jest dosyć rozpowszechnione irracjonalne przekonanie, że człowiek nie powinien kochać samego siebie! Od wczesnego dzieciństwa młodzi słyszą od rodziców i innych wychowawców, że dojrzałość oznacza dorastanie do miłości Boga i bliźniego. Z tego typu sformułowań niektórzy wyciągają wniosek, że powinni kochać jedynie Boga oraz innych ludzi, ale nie samych siebie. Co więcej, nawet część chrześcijan uważa, że dojrzały człowiek nie tylko nie jest wezwany do tego, by pokochać siebie, lecz że jest mu to wręcz zakazane, gdyż pokochanie siebie oznaczałoby po prostu uleganie egoizmowi. A egoizm jest przecież zaprzeczeniem miłości.

Tego typu uproszczenie, w postaci utożsamiania miłości wobec samego siebie z egoizmem, ma też swe przyczyny w nieprecyzyjnej terminologii, jaką się posługujemy. Otóż w języku polskim egoizm nazywany jest często miłością własną. Sugeruje to, iż sam fakt objęcia miłością samego siebie jest już przejawem egoizmu. A to prowadzi z kolei do wniosku, że nie jest w ogóle możliwa dojrzała miłość wobec samego siebie, która nie byłaby ostatecznie jakąś formą egoizmu.

Tymczasem egoizm jest zawsze zaprzeczeniem miłości. Można oczywiście w egoistyczny sposób „kochać” samego siebie, ale istnieje również wielkie ryzyko, że ktoś w egoistyczny sposób „pokocha” inne osoby. O tym więc, czy jakaś postawa jest miłością, czy też egoizmem, nie decyduje fakt, do kogo jest ona

skierowana (do samego siebie czy do innych osób), lecz na czym ta postawa polega! Egoizm to nie miłość człowieka wobec samego siebie, lecz to niezdolność do przyjęcia siebie z dojrzałą miłością. A kto nie potrafi przyjąć siebie z dojrzałą miłością, ten rzeczywiście wpada w pułapkę egoizmu. Albo zajmuje wobec siebie postawę wrogości. Obie te skrajności są równie niebezpieczne. Obie też wykluczają miłość.

Innym powodem, który utrudnia pokochanie siebie, jest przekonanie, że chrześcijaństwo wręcz żąda, by wierzący wykluczył samego siebie z przykazania miłości. Tymczasem już prawie trzy tysiące lat temu Bóg objawił człowiekowi jasną zasadę w tym względzie: „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego” (por. Kpł 19, 18). Zasadę tę równie jednoznacznie potwierdził Chrystus (Mt 22, 39; Mk 12, 31). Chrześcijaństwo zatem nie tylko akceptuje miłość człowieka wobec samego siebie, ale stopień jego miłości wobec siebie traktuje jako miarę miłości wobec bliźniego. I to w dodatku jako miarę maksymalną: Bóg stwierdza, że człowiek nie może pokochać bliźniego bardziej niż siebie samego.

Kolejną przeszkodą w dojrzałym pokochaniu samego siebie jest historia życia danego człowieka. Każdy z nas uczy się postawy wobec samego siebie od innych ludzi, zwłaszcza od rodziców i innych osób z najbliższego otoczenia. Ich postawę wobec siebie dany człowiek przyjmuje jako rodzaj wzorca, który bezpośrednio wpływa na jego własny sposób odnoszenia się do siebie. Łatwo sobie uświadomić, że sytuacja żadnego człowieka nie jest w tym względzie idealna. Czasami inni są dla nas zbyt wyrozumiali i pobłażliwi. Innym znowu razem okazują się zbyt niecierpliwi i surowi. Czasami więc uczą nas egoizmu, a innym razem wrogości do samego siebie.

Kolejną przeszkodą w dojrzałym pokochaniu siebie jest fakt, że wielu ludzi nie jest świadomych postawy, jaką zajmują wobec samych siebie. Trudno wtedy o kształtowanie dojrzałości w tym względzie. Większość osób potrafi łatwiej odpowiedzieć na pytanie: jaki jesteś dla innych osób, niż na pytanie: jak postępujesz wobec samego siebie?

Czwarta przeszkoda w pokochaniu siebie wynika z niedoskonałości człowieka, której w jakimś stopniu każdy doświadcza. Dostyc łatwo byłoby pokochać kogoś idealnego, doskonałego, niedotkniętego słabością, konfliktami wewnętrznymi i zewnętrznymi. W miarę łatwo jest jeszcze pokochać kogoś niedoskonałego pod warunkiem, że mamy z nim jedynie niewielki kontakt, że spotykamy się tylko od święta, że nie musimy razem pokonywać trudności i rozwiązywać niepokojących problemów. Tymczasem w kontakcie z samym sobą sytuacja jest diametralnie inna. Każdy człowiek bezpośrednio i niemal nieustannie doświadcza własnych słabości. Co więcej, każdy w jakimś stopniu krzywdzi samego siebie i przynajmniej

czasami sam nie rozumie tego, co się w nim i z nim dzieje. Ma do siebie pretensje i żal o zło, które sobie wyrządził, a także o to, że pozwolił, by inni go skrzywdzili. A ponadto przebywa ze sobą, „z kimś tak niedoskonałym – dzień i noc”. Zawsze.

Ks. Marek Dziewiecki

Źródło: http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TS/pokochac_siebie.html (dostęp: 30.05.2014).

MIŁOŚĆ DO WSZYSTKICH POWOŁANIEM CZŁOWIEKA

Bóg jest miłością i miłości wymaga od stworzonego przez siebie człowieka. Ponieważ każdy człowiek został obdarowany przez Stwórcę wolnością, może czynić z siebie dar, którym obdziela innych.

1. Na czym polega nasza miłość do Boga? (J 14, 23-24)

Pierwszemu człowiekowi, i nam również, Bóg wyznaczył jedyną drogę do szczęścia i wielkości. Tym, co może nas uszczęśliwić, jest oparta na głębokiej miłości przyjaźń z Bogiem i wszystkimi ludźmi. Miłość do Boga polega na wypełnianiu Jego przykazań, Jego woli ukazanej nam przez nauczanie Jezusa. W pełni miłuje Boga ten, kto każdą swoją czynność stara się wykonać zgodnie z życzeniem Ojca Niebieskiego, czyli tak, aby się Jemu podobała.

Żeby poznać wolę Boga, trzeba ciągle naradzać się z Ojcem Niebieskim, ciągle zastanawiać się nad tym, czego On od nas oczekuje w danym momencie, w chwili wykonywania określonego zadania, pracy lub czego się spodziewa po naszej rozmowie prowadzonej z drugą osobą. Aby odkryć wolę Bożą, można się też zastanawiać nad tym, jak Chrystus lub Maryja postąpiliby na moim miejscu. To wewnętrzne „naradzanie się” z Bogiem jest podstawową modlitwą chrześcijanina, która powinna trwać bez przerwy.

2. Na czym polega miłość do bliźniego? (1 J 3, 17-18)

Miłość polega zasadniczo na obdarowywaniu drugiego w taki sposób, że przyczyniamy się do jego autentycznego i wszechstronnego rozwoju. Swoją pełnię osiągnie człowiek dopiero w niebie, dlatego przez autentyczną miłość powinniśmy przede wszystkim pomagać mu w osiągnięciu wiecznego zbawienia. Mamy dawać człowiekowi to, czego potrzebuje do wzrostu i do pełni szczęścia, szczególnie wiecznego. Druga osoba potrzebuje naszej życzliwości, prawdy, obecności, rady, czasami pomocy materialnej, naszego serca. Potrzebuje jednak przede wszystkim prawdy Bożej, Ewangelii, która pomaga osiągnąć życie wieczne. To, co damy drugiemu, czym mu usługujemy, ma przyczyniać się do jego rozwoju fizycznego, duchowego, moralnego, intelektualnego, religijnego, społecznego itp. I przede wszystkim ma mu pomóc osiągnąć pełną doskonałość w niebie.

3. Jaka jest zależność między miłością do Boga i bliźniego a uczuciem?

(Mk 12, 29-30)

Często mianem miłości do Boga określa się pewne uczucia, przeżywanie wielkich uniesień emocjonalnych, wzruszeń, np. na modlitwie, na Mszy św. lub na różnych nabożeństwach. Miłość do Boga nie polega jednak na samym tylko doznawaniu uczuć, lecz na wypełnianiu Jego woli rozpoznanej przez głos sumienia, Ewangelię, różne okoliczności życia itp. Miłość do Boga opiera się na ciągłe podejmowanych, świadomych i dobrowolnych decyzjach.

Może być tak, że ktoś wzrusza się do łez w kościele, a w życiu nie dba wcale o układanie wszystkiego zgodnie z wolą Bożą, czyli z Jego przykazaniami. Zdarza się też odwrotnie, że człowiek o słabej uczuciowości, który nie przeżywa silnych wzruszeń ani w kościele, ani na modlitwie, usilnie stara się wszystko wypełnić w swoim życiu zgodnie z życzeniem Pana.

Uczucie nie jest istotą miłości do Boga, choć może pomagać w wypełnianiu Jego woli, np. człowiek uczuciowo zafascynowany Bogiem może się z większą łatwością zdecydować na stałe słuzenie Mu. Gdy ktoś zbyt wąską przywiązuje do przeżywania różnych uczuć w dziedzinie religijnej, może nieraz wystygnać w prawdziwej miłości do Boga. Tak dzieje się np. z człowiekiem, który modli się tylko wtedy, gdy sprawia mu to przyjemność, gdy „ma nastrój”, a zaprzestaje rozmowy z Bogiem, gdy nie ma na to „ochoty”.

Bardzo często miłość do drugiego człowieka również utożsamiana jest z uczuciem, z odczuwaniem do niego sympatii, życzliwości, przychylności czy nawet pożądania seksualnego. Prawdziwa miłość do drugiego człowieka opiera się nie na samym uczuciu, lecz na decyzji woli: chcę drugiemu służyć niezależnie od tego, co odczuwam, chcę go uszczęśliwiać nawet wtedy, gdy jest mi uczuciowo obojętny, pragnę go rozwijać, nawet – gdy odczuwam do niego niechęć, chcę, żeby był w niebie, chociaż wyrządził mi krzywdę. Temu pragnieniu służenia, rozwijania i uszczęśliwiania drugiego człowieka może towarzyszyć uczucie zafascynowania, oczarowania nim, np. przyjacielem, narzeczoną, dzieckiem. Ten uczuciowy składnik miłości nie stanowi jednak jej istoty, choć jest dość ważny w życiu. Ponieważ miłość jest obdarowywaniem drugiego, dlatego jest w niej miejsce również na obdarowywanie uczuciem, np. serdeczności, życzliwości, sympatii, tkliwości, czułości itp. W małżeństwie jedną z form okazywania sobie wzajemnej miłości jest również współżycie seksualne. Okazywanie serdecznych uczuć drugim jest prawdziwą służbą, gdyż ułatwia im życie, rodzi optymizm, dlatego też powinno mieć jak najczęściej miejsce, np. przez uśmiech, życzliwe słowo, pochwałę, docenienie, uścisk dłoni itp. Nie można jednak poprzestawać w życiu na samym tylko okazywaniu drugiemu swoich uczuć. W wielu bowiem wypadkach potrzebuje on od

nas konkretnej pomocy w rozwiązywaniu trudnej sprawy życiowej, ekonomicznej, naszej modlitwy, naszej znajomości Ewangelii itp.

4. Jak miłować drugiego człowieka, gdy rodzi się w nas niechęć do niego?

(Mt 5, 43-48)

Miłość, jakiej wymaga od nas Chrystus, polega na służeniu drugiemu, na szukaniu jego szczęścia i wzrostu, na życzeniu mu zbawienia. Obdarowywać można drugiego i służyć mu nawet wtedy, gdy wydaje nam się niesympatyczny, nie miły, np. z powodu wyrządzonej nam krzywdy, której nie potrafimy zapomnieć. Bóg chce, abyśmy kochali wszystkich bez wyjątku ludzi, nawet tych, którzy nas skrzywdzili. Miłość do tych osób powinna ujawnić się w okazywaniu im różnych form pomocy, np. przez modlitwę, wsparcie w potrzebie itp. Nieraz trudno jest pozbyć się uczucia niechęci do drugiej osoby, zwłaszcza gdy zostaliśmy przez nią skrzywdzeni. Można w pewnej mierze przełamywać niechęć przez doszukiwanie się pozytywnych stron drugiego człowieka, jego zalet, przez przypominanie sobie dobra, jakie nam kiedykolwiek okazał, przez uświadamianie sobie, że Chrystus pragnie jego zbawienia, że posiada stworzoną przez Boga nieśmiertelną duszę itp. Wyświadczenie dobra niemiłym osobom stanie się dla nas łatwiejsze, gdy przypomnimy sobie słowa Chrystusa: „Zaprawdę powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Warto też pamiętać, że nawet najgorszy człowiek może stać się wielkim świętym dzięki łasce Chrystusa, czego przykładem są liczni nawróceni święci, np. św. Paweł. O łaskę przemiany i nawrócenia powinniśmy szczególnie prosić dla osób, które naszym zdaniem są „bardzo złe”.

Ks. Michał Kaszowski

Źródło: http://www.teologia.pl/m_k/zag10-1.htm (dostęp: 30.05.2014).

6. Miłuj bliźniego jak siebie samego

Załącznik 1

Napisy do plansz z greckimi określeniami miłości

eros

ἔρως

storge

στοργή

filia

φιλία

agape

ἀγάπη